

*Katarzyna Jedynakiewicz*

**TADEUSZ KOŚCIUSZKO WOBEC EMIGRACJI POLSKIEJ  
WE FRANCJI W LATACH 1798–1801 (OKRES LEGIONOWY)**

Na to wszystkich jedne głosy:  
– Dosyć tej niewoli.  
Mamy raclawickie kosy  
Kościuszkę Bóg powoli<sup>1</sup>.

Tymi słowami środowisko emigracyjne wyrażało nadzieję ujrzenia Naczelnika latem 1797 r., podczas gdy on sam zbliżał się w tym czasie do brzegów Ameryki. Emigracji znany był fakt złożenia przezeń przysięgi lojalności wobec Rosji, ale ogół traktował tę decyzję jako wymuszoną okolicznościami<sup>2</sup>. W tym stanie rzeczy nie dziwią plotki o rychłym przybyciu Kościuszki do Francji, zwłaszcza po utworzeniu Legionów Polskich we Włoszech<sup>3</sup>. Rozbite politycznie środowisko emigracyjne liczyło powszechnie, że odegra on rolę arbitra i stanie się przywódcą Polaków na obczyźnie.

Oczekiwania emigracji nie zostały na razie spełnione, Naczelnik bowiem nie brał pod uwagę tak rychłego powrotu na arenę polityczną. Jego decyzja wyjazdu do Ameryki była głęboko przemyślana. Nie istnieją źródłowe przesłanki, które wskazywałyby na podjęcie przezeń rozmów z przywódcami polskiego wychodźstwa. Nie oznacza to braku zainteresowań Kościuszki dla wydarzeń w Europie, zwłaszcza w kontekście spraw polskich. O tym ostatnim świadczą m. in. próby korespondencyjnego kontaktu z gen. Bonaparte,

<sup>1</sup> Jest to szósta zwrotka Pieśni Legionów Polskich, pióra Józefa Wybickiego, por: *Archiwum Wybickiego*, wyd. A. M. Skałkowski, t. I, Gdańsk 1948, s. 243.

<sup>2</sup> J. Pachonński, *Kościuszkę w niewoli carskiej 1794–1796*, Kraków 1947, s. 128–129.

<sup>3</sup> Biblioteka Czartoryskich (dalej BC), rkps 635, Papiery po Kościuszcze ze zbiorów F. Paszkowskiego; M. Ogiński, *Pamiętniki o Polsce i Polakach od roku 1788 do końca roku 1815*, t. II, Poznań 1870, s. 221; A. M. Skałkowski, *Z papierów głównej kwatery Legionów*, „Kwartalnik Historyczny” 1917, R. XXXI, s. 296.

głównodowodzącym armii francuskiej we Włoszech<sup>4</sup>. Zbliżony charakter miała wypowiedź Naczelnika wobec francuskiego konsula w Ameryce, w dzień po przybyciu tego pierwszego do USA. Według raportu wspomnianego dyplomaty Kościuszko miał wyrazić zamiar udania się do Francji w możliwie krótkim czasie [sic!], pobyt zaś w Stanach tłumaczył „chęcią omylenia jedynie swych nieprzyjaciół”<sup>5</sup>.

Nie wdajemy się tutaj w szczegółową analizę motywów emigracji Kościuszki do Ameryki latem 1797 r.<sup>6</sup> Równie trudna jest odpowiedź na pytanie, co ostatecznie skłoniło Naczelnika do podjęcia w niecały rok później – decyzji wyjazdu z tego kraju. Większość historyków jest zdania, że zadecydowały o tym bądź czynniki wewnętrzne (amerykańskie), bądź zewnętrzne (polsko-francuskie). Czynniki amerykańskie to nic innego jak konflikt dyplomatyczny między USA a Francją, w którym Kościuszko spodziewał się odegrać rolę nieoficjalnego mediatora<sup>7</sup>. Czynniki francuskie to niezbrane bliżej listy z Europy, otrzymane przezeń wiosną 1798 r. Zdaniem niektórych historyków miały one spowodować „cudowne uzdrowienie” Kościuszki, następnie zaś skłonić go do szybkiego wyjazdu z USA<sup>8</sup>. Tadeusz Korzon w biografii Naczelnika wyrażał przekonanie, że na decyzję Kościuszki wpłynęła przede wszystkim informacja o konwencji zawartej przez Dąbrowskiego z władzami Republiki Cisalpijskiej w sprawie Legionów we Włoszech<sup>9</sup>. Dokument ten oznaczał prawną stabilizację polskiej formacji wojskowej.

Argumentacja Korzona wydaje się być w dużej mierze słuszna, ale nie do końca. Nie należy zapominać, że w październiku 1797 r. Francja zawarła z Austrią pokój w Campo Formio. Nie mogło to zachęcać Kościuszki do powrotu na arenę „wielkiej polityki”. Jak więc wytłumaczyć fakt jego podniecenia, widocznego chociażby w korespondencji z Jeffersonem?<sup>10</sup>

Wydaje się, że w analizie tego problemu zbyt małą dotąd wagę przywiązywano do roli czynnika amerykańskiego, zwłaszcza w świetle okoliczności

<sup>4</sup> J. Pachoński, *Legiony Polskie 1797–1807*, t. II, Warszawa 1976, s. 181.

<sup>5</sup> S. Askenazy, *Napoleon a Polska*, t. III, Warszawa 1919, s. 31.

<sup>6</sup> Zagadnieniem tym zajmowało się wielu pamiętnikarzy i historyków, problem wymaga jednak pogłębionej analizy, zwłaszcza w aspekcie psychologicznym.

<sup>7</sup> M. Haiman, *Kościuszko. Leader and Exile*, New York 1946, s. 85–86.

<sup>8</sup> A. Evans, *Memoir of Thaddeus Kosciuszko Poland's Hero and Patriot*, New York 1883, s. 25; W. M. Kozłowski, *Rozstanie Kościuszki i Niemcewicz w Filadelfii*, „Kwartalnik Historyczny” 1906, R. XX, s. 225–252.

<sup>9</sup> T. Korzon, *T. Kościuszko. Biografia z dokumentów wysnuta*, Kraków 1894, s. 495; idem, *Uzdrowienie Kościuszki i sprawa Legionów*, „Tygodnik Ilustrowany” 1906, nr 9, s. 166.

<sup>10</sup> W kwietniu 1798 r. Kościuszko pisał m. in.: „Lękam się dokuczyć Ci ustawicznym naprzykrzaniem się, ale tak mi na wyjeździe zależy, iż nie mam w ciągu dnia ani chwili spokoju”, por. T. Kościuszko – T. Jefferson. *Korespondencja (1798–1817)*, oprac. I. Rusinowa, Warszawa 1976, s. 22–23.

pobytu Kościuszki w USA<sup>11</sup>. Ameryka 1797 r. była zupełnie innym krajem niż ten, który opuścił 13 lat temu. Atmosfera wrogości wobec Francji, dawnego sojusznika, wywierała znaczący wpływ na nastroje prasy i społeczeństwa. Wielu amerykańskich publicystów, zwłaszcza związanych z federalistami, uważało Kościuszkę za „jakobińskiego agenta i francuskiego emisariusza”<sup>12</sup>. Wiosną 1797 r. Kongres uchwalił „Alien and Sedition Bills”, przedłużające okres potrzebny do naturalizacji z 5 do 14 lat i grożące deportacją wszelkim podejrzanym cudzoziemcom<sup>13</sup>. Wprawdzie nie wydaje się, aby ów akt prawny mógł być zastosowany wobec jednego z bohaterów wojny o niepodległość, oznaczał on jednak wzrost zagrożenia dla wyjątkowo wrażliwego psychicznie Kościuszki. Jeśli uznamy za pewnik, że nie pogodził się on z myślą o kresie swej działalności politycznej<sup>14</sup>, to należy też przyjąć, iż w splocie następujących po sobie wydarzeń dojrzał wystarczający bodziec skłaniający do natychmiastowego powrotu.

Czego oczekiwał schodząc na ląd francuski 28 VI 1798 r.? Jak wyglądały jego plany kontaktów z Dyrektoriatem i polską emigracją? Jest pewne, że nie zdawał sobie sprawy z faktu głębokiego rozbitcia tej ostatniej, nawet gdy uwzględnimy informacje, jakie docierały doń poprzez prasę i listy. Ta konstatacja wydaje się być istotna w świetle analizy późniejszych działań Naczelnika w trakcie jego pobytu we Francji. Zagubienie i brak orientacji politycznej nie sprzyjały próbom odbudowy autorytetu przywódcy. Wiele zależało od silnej woli, konsekwencji i umiejętności nawiązania kontaktu z nowym otoczeniem.

Rzeczywistość emigracyjna mogła zaskoczyć nawet bardziej odpornych niż Kościuszko. Środowisko polskie rozbite było na dwa zwalczające się obozy: „umiarkowanych” Franciszka Barssa i „radykałów”, wywodzących się z kręgu insurekcyjnej lewicy. Tych pierwszych reprezentowała dawna „Agencja”, obecnie działająca pod szyldem „Polscy Uchodźcy”, tych drugich tzw. Deputacja. Większość historyków jest zdania, że podziały polityczne wśród francuskiej Polonii miały w dużej mierze charakter pozorny, zaś podłoże towarzysko-emocjonalne. Według Mariana Kukiela „od różnicy poglądów ważniejsze było przeciwieństwo metod”<sup>15</sup>. Agencja reprezentowała stanowisko bardziej elastyczne zarówno wobec kwestii ustroju przyszłej Rzeczypospolitej,

<sup>11</sup> Wyjątek stanowią historycy amerykańscy, a wśród polskich Z. Libiszowska, *Tomasz Jefferson*, Wrocław 1984, s. 215.

<sup>12</sup> Okoliczności konfliktu francusko-amerykańskiego – jego zdecydowanie polityczny, a nie ideologiczny charakter, rysuje m. in. A. Skałkowski w: *O kokardę Legionów*, Lwów 1915, s. 25–27.

<sup>13</sup> J. Pachonński, *Kościuszko po insurekcji*, Lublin 1986, s. 150.

<sup>14</sup> Świadczą o tym jego wypowiedzi podczas pobytu w USA, jak również późniejsze enuncjacje formułowane w pierwszych miesiącach pobytu we Francji (lato 1798 r.).

<sup>15</sup> M. Kukiel, *Próby powstańcze po III rozbiore 1795–1797*, Kraków 1912, s. 101.

jak i w sprawie doboru sojuszników w drodze do tego celu. Otoczenie Barssa miało zdecydowanie lepsze kontakty z władzami francuskimi. Dysponowało kadrą przygotowaną zarówno merytorycznie, jak i językowo do prowadzenia skomplikowanej gry dyplomatycznej.

Zupełnie inaczej przedstawiało się położenie Deputacji. W założeniu miała to być instytucja reprezentująca wszystkie ugrupowania polskie na emigracji, ale „umiarkowani” szybko wycofali z niej swych reprezentantów<sup>16</sup>. Wytworzyła się sytuacja wręcz paradoksalna, bowiem Deputacja – funkcjonując nadal jako półoficjalne przedstawicielstwo Polaków – była odąd lekceważona przez Dyrektoriat. Wśród „radykałów” pogłębiło to nastroje goryczy i niezadowolenia, widoczne zresztą już dawniej, podczas insurekcji 1794 r.<sup>17</sup> Realia francuskie wywoływały dodatkowe rozczarowanie. Jeden z działaczy powiązanych z Deputacją tak opisywał swe wrażenia: „W ogólności nie znalazłem Francji taką, jaką sobie wystawiłem. Najprzód żadnej moralności [...], co gorsza między osobami na urzędach zostającymi. Po wtóre nie masz tak powszechnego oświecenia, jakie sobie wyobraziłem [...]. Kto jest zagorzały w sprawie wolności, niech jedzie do Francji, tam się zupełnie uleczy”<sup>18</sup>.

Dezorientacji i rozczarowaniu „radykałów” towarzyszyły niestety i inne cechy – przesadny pryncypializm, nadmierna ambicja i chęć aktywności za wszelką cenę. Uwidocznilo się to zwłaszcza w odniesieniu do projektów organizacji Legionów Polskich we Włoszech. Deputacja robiła wszystko, aby je stordedować, a gdy staraniem „umiarkowanych” stały się faktem, zaś ich dowództwo objął gen. Jan Henryk Dąbrowski, głównym celem „radykałów” stało się zastąpienie go bardziej „jakobińskim” dowódcą<sup>19</sup>.

Z taką atmosferą zetknął się Kościuszko przyjeżdżając do Francji latem 1798 r. Przez władze Republiki powitany został niezwykle uroczystie, zwłaszcza w Paryżu<sup>20</sup>. Nie wywarło to wpływu na jego poczynania. Nie wygłasza w tym czasie żadnych przemówień, nie składa żadnych deklaracji politycznych<sup>21</sup>. Na ile był to wynik trzeźwej oceny spektakularnych poczynań Dyrektoriatu, na ile zaś efektem zmęczenia podróżą i natłokiem wrażeń – pozostaje kwestią otwartą. Wydaje się, że mimo braku dyplomatycznego przygotowania i rozeznania w ówczesnej sytuacji, Naczelnik nie był wcale aż tak naiwny i prostoduszny, jak to przedstawiał w swej pracy *Napoleon a Polska* Szymon Askenazy<sup>22</sup>. Większość badaczy oceniała ówczesną postawę Kościu-

<sup>16</sup> J. Pachoński, *Legiony...*, t. I, Warszawa 1969, s. 102.

<sup>17</sup> W. Tokarz, *Ostatnie lata Hugona Kollątaja*, t. I, Kraków 1905, s. 195.

<sup>18</sup> BC, rkps 3930, Korespondencja Związku Republikańskiego.

<sup>19</sup> J. Wybicki, *Życie moje oraz wspomnienie o Andrzeju i Konstancji Zamoyskich*, wyd. A. M. Skałkowski, Kraków 1927, s. 230.

<sup>20</sup> F. Paszkowski, *Dzieje Tadeusza Kościuszki*, Kraków 1872, s. 195–196.

<sup>21</sup> J. Dihm, *Kościuszko nieznan*, Wrocław 1969, s. 344, 357.

<sup>22</sup> S. Askenazy, *Napoleon...*, s. 42.

szki przez pryzmat opinii francuskiego ministra spraw zagranicznych, Talleyranda, oraz posła pruskiego w Paryżu, Sandoz-Rollina<sup>23</sup>. Opinie te były dla Naczelnika zdecydowanie negatywne, ich źródło tkwiło jednak nie w omawianej postaci, lecz we fiasku francuskich nadziei związanych z byłym przywódcą insurekcji. Nad Sekwaną liczone wówczas na zwrot w polityce Prus wobec Francji. Fryderyk Wilhelm III wydawał się być bardziej profrancuski niż jego poprzednik. Kościuszko miał służyć w tej grze jako środek nacisku. Nagłośniony przez prasę fakt odesłania przezeń pieniędzy i zerwania przysięgi, danej w swoim czasie carowi, miał wzburzyć Rosję, zaś Berlin skłonić do bardziej konkretnych działań w interesie Francji. Nadzieje Paryża okazały się iluzją, zaś gros niezadowolenia skupiło się na najmniej odpowiedzialnym za zaistniały stan rzeczy Naczelniku.

Nie oznacza to, że nie uzyskał on wówczas żadnych gwarancji czy obietnic politycznych ze strony Dyrektoriatu. Istnieją umotywowane źródłowo hipotezy, że w sierpniu 1798 r. zawarł on z rządem francuskim umowę dotyczącą szczegółów pomocy dla sprawy polskiej<sup>24</sup>. Dopiero w świetle wspomnianych okoliczności zrozumieć można aktywność polityczną Kościuszki w najbliższym czasie i jego stosunkowo dużą rolę w środowisku dyplomatycznym Paryża. Ten ostatni fakt miał również wpływ na pozycję Naczelnika wśród emigracji.

Jego przyjazd do Francji wywołał wśród uchodźców ogromną falę nadziei. Mimo upływu czasu pozostawał symbolem walki o wolność Polski. Oba stronnictwa spodziewały się pozyskać go do swych szeregów. Od samego początku traktowany był instrumentalnie, nie jak przywódca całej emigracji, lecz jako autorytet wspierający działania jednego lub drugiego obozu. Stawiało to Kościuszkę w trudnej sytuacji. Czy powinien opowiedzieć się po jednej ze stron, czy podjąć walkę o przywrócenie jedności wśród francuskiej Polonii? W obu wypadkach potrzebna była żelazna konsekwencja i uodpornienie na intrygi potencjalnych przeciwników.

Pierwsze miesiące zdawały się potwierdzać „umiarkowaną” orientację Naczelnika. Wyrazną tego oznaką stało się wprowadzenie do mieszkania Barssa przy Faubourg de St. Honoré<sup>25</sup>. Deputacja budziła niechęć Kościuszki głównie ze względów personalnych. Nie akceptował czołowej w niej roli Piotra Maleszewskiego<sup>26</sup>. W 1793 r. współuczestniczył on w rokowaniach prowadzonych przez polskich spiskowców w Paryżu, w związku z przygotowywanym w kraju powstaniem. Jednocześnie – jako agent polityczny Stanisława Augusta

<sup>23</sup> Por. list Sandoz-Rollina do Fryderyka Wilhelma III z 26 lipca 1798 r., gdzie autor pisał m. in.: „[...] trop borné en tout genre pour pouvoir être consulté en rien [...]. On lui donnera des dîners pour curiosité, une chétive pension peut-être, et on l'oubliera”, *ibidem*, s. 402.

<sup>24</sup> J. Dihm, *Kościuszko...*, s. 356.

<sup>25</sup> J. Pachonński, *Legiony...*, t. III, Warszawa 1971, s. 40.

<sup>26</sup> M. Manteufflowa, *Piotr Maleszewski*, [w:] *Polski słownik biograficzny* (dalej PSB), t. XIX, Wrocław 1974, s. 306–308.

– wysyłał do kraju raporty, będące prawdopodobnie podstawą późniejszych aresztowań wśród patriotów warszawskich<sup>27</sup>. Aczkolwiek dzisiaj skłonni jesteśmy bagatelizować rolę Maleszewskiego w tej kwestii<sup>28</sup>, nie osłabia to jednak zasadności braku zaufania doń Kościuszki. O roli tego człowieka mógł się przekonać podczas śledztwa w Petersburgu w 1795 r. Nad Nową znaną wówczas dokładnie faktografię wydarzeń „paryskich”, a źródłem informacji mógł być tutaj tylko Piotr Maleszewski lub Józef Wielhorski, także uczestnik rokowań. Do tego ostatniego Naczelnik miał całkowite zaufanie.

Deputacja popełniła jednak błędy znacznie poważniejsze. Kamieniem obrazy stała się odezwa wystosowana do Kościuszki przez formalnego lidera obozu, Dionizego Mniewskiego. Pisał on m. in.: „Świeżo przybyły i nieświadomy jeszcze toku, jakim obracały się tu rzeczy [...] łatwo będzie intrygantom pochwycić Cię, jeżeli ze zwykłą serca i umysłu powodując się powolnością, uwierzysz zrazu [...] umaskowanych patriotów przełożeniom. Otaczają Cię pilnie, chytra ostrożność powodowała zabiec Ci drogę, aby uprzedzonego już przywieźć do Paryża [...]. Czas jest Obywatelu, abys zmienił poradcików, bo dotąd Ojczyzna płacze na nieszczęsne skutki zdradliwych insynuacji, którymi powolność Twoja powodować dała się [podkr. K. J.]”<sup>29</sup>. Akcent odezwy i niektóre jej sformułowania brzmiały jednoznacznie. Wypominając Naczelnikowi „powolność” czasów insurekcji, ostrzegano go przed konsekwencjami umiarkowanego stanowiska, grożąc przy tym losem tych, którzy „uśmiechając się do tyranii” popełnili zbrodnię zdrady interesów ludu<sup>30</sup>. Wrażliwy na punkcie honoru Kościuszko musiał potraktować te słowa nie tylko jako obraźliwe, ale wręcz uwłaczające godności niedawnego przywódcy powstania. Jakże zresztą przypominały one jakobińskie ataki z 1794 r.<sup>31</sup> Na marginesie tych rozważań dodać należy, że Deputacja nie zamierzała bynajmniej powierzyć Naczelnikowi przywództwa swych szeregów. Drobne wzmianki w źródłach świadczą jedynie o istnieniu koncepcji uczynienia zeń kogoś w rodzaju doradcy, przede wszystkim jednak wykorzystania w charakterze atutu propagandowego.

Reasumując – uznać należy, że niechęć Kościuszki do obozu „radykałów” spowodowana była szeregiem przyczyn, spośród których najważniejszą wydaje się być obawa przed uwikłaniem w personalne intrygi, charakterystyczne dla metod działania tej grupy.

<sup>27</sup> BC, rkps 3929, Związek Republikański, Legiony 1799. Akta i korespondencja z lat 1798–1800, k. 227–228.

<sup>28</sup> H. Kocój, *Wielka Rewolucja Francuska a Polska*, Warszawa 1987, s. 123.

<sup>29</sup> BC, rkps 3929, k. 243.

<sup>30</sup> *Ibidem*.

<sup>31</sup> Przykładem jest reakcja wobec faktu uwłaskawienia przez Kościuszkę Wojciecha Skarszewskiego, skazanego uprzednio przez Sąd Kryminalny Wojskowy na karę śmierci, por. J. Nadzieja, *Gen. J. Zajęczek*, Warszawa 1984, s. 202.

Sytuacja polityczna zdawała się potwierdzać słuszność wyboru Naczelnika. O poparciu dla programu „Polskich Uchodźców” świadczy m. in. list Kościuszki do gen. Giedroycia, przedstawiciela radykalnego skrzydła emigracji, z przełomu sierpnia i września 1798 r. Ostrzegał on tam przed podejmowaniem zbyt pochopnych decyzji i kroków politycznych, w konkluzji zaś pisał, iż „szanując zapał zbawienny współziomków o podźwignięcie Ojczyzny, nie chciałbym ich widzieć przez niedojrzałe i niewczesne kroki narażonymi na prześladowania, dla dobra Ojczyzny bezowocne. [...] Dziś jedność pomiędzy współziomkami, zgodę i wzajemny szacunek w istotny obieg mych życzeń kładę [podkr. K. J.]”<sup>32</sup>. To ostatnie zdanie wydaje się być szczególnie ważne w kontekście naszych rozważań, wskazuje bowiem na cel działalności emigracyjnej Kościuszki w pierwszym okresie po przybyciu do Francji. Już wówczas zarysowała się pewna sprzeczność w koncepcji Naczelnika. Jako arbiter wyciszający emigracyjne emocje, nie powinien – być może – opowiadać się po stronie jakiegokolwiek orientacji politycznej. Logika nakazywała zachowanie neutralności, nawet za cenę utraty poparcia części dotychczasowych sojuszników. Przyszłość miała pokazać, że Kościuszko nie podjął w tym względzie konsekwentnej decyzji, poddając się w ten sposób biegowi wydarzeń. Szymon Askenazy podkreślał przy tej okazji paradoksalność wyboru Naczelnika w 1798 r. Będąc republikaninem z przekonania – na emigracji zdawał się preferować orientację o ambiwalentnym stosunku do kwestii ideologicznych. Askenazy tłumaczył ten fakt „właściwościami psychicznymi Naczelnika, umiarem jego osobistych zapatrywań”<sup>33</sup>. Pomijając ogólnikowość tego stwierdzenia, podkreślić należy, że Kościuszko nigdy nie przestał być republikaninem<sup>34</sup>. Jego wybór jesienią 1798 r. podyktowany był raczej względami emocjonalnymi oraz realizmem, świadomością politycznej przewagi „umiarkowanych”.

Przewaga ta wynikała m. in. z faktu powiązań ideowych i personalnych między przywódcami „Polskich Uchodźców” a częścią kadry oficerskiej Legionów. Nic dziwnego, że formacja ta od początku swego istnienia narażona była na ataki ze strony działaczy Deputacji. Przyjazd Naczelnika nic w tej kwestii nie zmienił, wzmocnił tylko i z wielokrotną siłą „argumentacji”. Pierwszym powodem do dyskusji stała się sprawa ewentualnego przejścia przez Kościuszkę dowództwa Legionów. Propozycje tego rodzaju padły wówczas zarówno ze strony „umiarkowanych” (Józef Wybicki)<sup>35</sup>, jak i „radykałów”<sup>36</sup>,

<sup>32</sup> *Pisma T. Kościuszki*, oprac. H. Mościcki, Warszawa 1947, s. 160.

<sup>33</sup> S. Askenazy, *Napoleon...*, s. 46.

<sup>34</sup> *Pamiętniki Józefa Drzewieckiego spisane przez niego samego (1772–1802)*, wyd. J. I. Kraszewski, Wilno 1858, s. 192.

<sup>35</sup> Por. *Archiwum...*, t. I, s. 362, Wybicki do gen. Józefa Wielhorskiego (16 sierpnia 1798 r.).

<sup>36</sup> *Pamiętniki Józefa Drzewieckiego...*, s. 182.

nie mówiąc już o ofercie – chyba niezbyt poważnej – rządu francuskiego. Tymczasem postawa Naczelnika nacechowana była od początku ostrożnością. Wprawdzie odpowiedział w serdecznym tonie na adresy powitalne przysłane przez I i II Legię, nie zareagował jednak ani konkretnymi deklaracjami, ani przyjazdem do Włoch<sup>37</sup>. Tadeusz Korzon interpretował to zachowanie jako wyraz „instynktu dobrego żołnierza”, gotowego poświęcić wszystko, ale tylko „pod własną narodową chorągwią i w marszu ku granicom Polski”<sup>38</sup>. Nawet jeśli późniejsze fakty potwierdziły wspomnianą opinię, to wydaje się, że decyzja Kościuszki uwarunkowana była nie tylko względami politycznymi. W roku 1798 miał on pięćdziesiąt dwa lata, był więc w wieku mocno zaawansowanym. Upadek powstania oznaczał dlań, w pewnym sensie, koniec heroicznego, „prometejskiego” stylu życia<sup>39</sup>. W tej sytuacji możemy przyjąć, że pierwsze lata emigracji to dla Kościuszki okres przełomu. Następuje wtedy stopniowa rezygnacja z dawnego wzorca aktywności na rzecz nowego, bardziej „domatorskiego” i stabilnego. Rezygnacja ta nie mogła być aktem jednorazowym. Wręcz przeciwnie – oznaczała wewnętrzną walkę, stres, konieczność uzmysłowienia sobie procesów zachodzących w obrębie własnej psychiki<sup>40</sup>.

W tej sytuacji bardziej zrozumiałe stają się wahania Kościuszki, jego pełna dystansu postawa wobec Legionów czy późniejsze, pozornie pozbawione sensu, decyzje życiowe i polityczne. Dylemat, przed jakim stanął, był praktycznie nie do rozwiązania, oznaczał bowiem typowy „konflikt dążenia z dążeniem”, próbę pogodzenia dwóch równie atrakcyjnych celów życiowych<sup>41</sup>. Konflikt ten musiał powodować ogólne pogorszenie kondycji psychofizycznej Naczelnika, na co zresztą wskazują fragmenty korespondencji osób mu bliskich. Przykładem może być list Franciszka Barssa do Józefa Wybickiego, pisany we wrześniu 1798 r., a więc w kilka tygodni po wprowadzeniu się Kościuszki do mieszkania tego pierwszego. Nadawca listu tłumaczył ów fakt właśnie stanem zdrowia i potrzebami swego gościa, bo „czyż mógłbym mu radzić, aby się gdzie indziej, do domu sobie nieznanego wprowadził, gdzieby go oko nieprzyjaciół [...] ustawicznie ścigało [...] i nie mieć na koniec tych starań i usług, których jego zdrowie wymaga?”<sup>42</sup> Wspomniane „oko nieprzyjaciół” to oczywiście nienawistna Barssowi Deputacja. Nie ma wątpliwości, że jednym z motywów udzielenia gościny była chęć odseparowania Kościuszki od wpływów obozu „radykalnego”. Nie zmienia to faktu istnienia kłopotów zdrowotnych Naczelnika zarówno w kontekście fizycznym, jak

<sup>37</sup> J. Pachoński, *Legiony...*, t. I, s. 253.

<sup>38</sup> T. Korzon, *T. Kościuszko...*, s. LXIII.

<sup>39</sup> O stylach życia pisze m. in. J. Kozielecki, *Koncepcje psychologiczne człowieka*, wyd. 2, Warszawa 1980, s. 230.

<sup>40</sup> Por. D. J. Levinson i in., *The seasons of human's life*, New York 1978, s. 329.

<sup>41</sup> Por. C. N. Coffey, M. H. Appley, *Motywacje. Teoria i badanie*, Warszawa 1972, s. 363.

<sup>42</sup> *Archiwum...*, t. I, s. 365.



i duchowym. Te pierwsze ustąpiły stosunkowo szybko, wiemy bowiem, iż rok później brał on regularne kąpiele w Sekwanie, jeździł konno i odbywał długie, piesze spacer<sup>43</sup>. Inaczej wygląda sprawa dolegliwości psychicznych Kościuszki. Jak dowodzą tego późniejsze fakty – będą mu one towarzyszyć przez cały okres paryskiej emigracji<sup>44</sup>.

Rezygnacja z dowództwa nad Legionami nie oznaczała braku zainteresowania tą formacją. Świadectwem tego zainteresowania może być korespondencja Naczelnika z lat 1798–1800, dotycząca przede wszystkim spraw legionowych<sup>45</sup>. O skuteczności działań Kościuszki mogli zaświadczyć zainteresowani, a ich ocena pokrywała się z opinią samego Barssa. Pisał on o zaufaniu, jakim obdarzały byłego przywódcę insurekcji francuskie kręgi rządowe<sup>46</sup>. Niestety, zaufanie to nie było trwałe. Również listy samego Naczelnika dowodzą stopniowego rozczarowywania się do idei walki u boku Francji. Przedmiotem jego krytyki stał się przede wszystkim fakt powolnej rezygnacji z narodowego charakteru legii, braki w ich wyposażeniu oraz często niepotrzebne ofiary<sup>47</sup>. Ewolucja polityczna Kościuszki następowała nie tylko pod wpływem ówczesnej sytuacji, ale również na skutek walki toczącej się w szeregach polskiej emigracji. „Radykałowie” nie zrezygnowali z planów przewodnictwa wśród paryskiej Polonii, ponieważ zaś ich wpływy zmniejszały się, inicjatywa przeszła w ręce najbardziej aktywnych jednostek (Szaniawski, Maleszewski, Dmochowski, Neyman)<sup>48</sup>. Reprezentowali oni grupę najbardziej zażartych przeciwników dawnej Agencji. Ich stosunek do Naczelnika był w dużej mierze wypadkową tej wrogości. Na czoło obozu wysunął się niewątpliwie Józef Kalasanty Szaniawski, człowiek „o wielkim wykształceniu [...], jeden z najwybitniejszych umysłów swego pokolenia”, lecz jednocześnie postać „impulsywna, krańcowa, chorobliwie ambitna”<sup>49</sup>. Żyjąc w skrajnej nędzy i wyczerpaniu atakował on wszystkich, którym wiodło się nieco lepiej. Nic więc dziwnego, że przedmiotem swych

<sup>43</sup> J. Pachonński, *Legiony...*, t. IV, Warszawa 1979, s. 104.

<sup>44</sup> W tym kontekście nie dziwi informacja o „wznowionych jego [Kościuszki] cierpieniach w głowie, co wielom go osłabionym na umyśle zdzieciniałym wydało i ten o nim w Polsce głos rozniósł”; F. Paszkowski, *Dzieje...*, s. 201.

<sup>45</sup> A. Kraushar, *Nieznane listy Tadeusza Kościuszki w sprawie Legionów z czasów Dyrektoriatu i Konsulatu (1798–1800)*, „Kwartalnik Historyczny” 1898, R. XII, s. 304–312.

<sup>46</sup> *Archiwum...*, t. I, s. 389, Barss do Wybickiego (20 maja 1799 r.).

<sup>47</sup> Przykładem może być opinia Kościuszki o dekrete Ciała Prawodawczego w sprawie Legionu Naddunajskiego: „...aucune utilité pour eux de se battre pour la cause des autres [sic]. Ce n'est aucun intérêt personnel pour ceux qui entreprennent le voyage en France en quittant leurs familles et leurs biens”, por. A. Kraushar, *Nieznane listy...*, s. 310.

<sup>48</sup> Wiosną 1799 r. Deputacja została rozwiązana, zaś większość jej działaczy wyjechała z Francji, por. J. Pachonński, *Legiony...*, t. III, s. 44–45.

<sup>49</sup> M. Handelsman, *Ideologia polityczna towarzystwa Republikanów Polskich (1798–1807)*, [w:] *Rozwój narodowości nowożytnej*, t. I, Warszawa b.d., s. 166–167; M. Manteufflowa, J. K. Szaniawski, *Ideologia i działalność*, Warszawa 1936, s. 26.

ataków uczynił Kościuszkę, zarzucając mu, iż zamieszkał u Barssa jedynie przez „niedostatek i biedę”<sup>50</sup>. Wśród „radykałów” zaczęły krążyć plotki o rzekomych „skarbach”, gromadzonych przez otoczenie byłego przywódcy insurekcji. „Skarby” to plon różnego rodzaju akcji składkowych, przeprowadzanych (zresztą bez zgody Naczelnika) w kraju i na emigracji<sup>51</sup>. Tylko nieliczni domyślali się wówczas, jak wygląda sytuacja finansowa Kościuszki. Utrzymywał się on przecież wyłącznie z odsetek od kapitału amerykańskiego<sup>52</sup>. Zarzuty gromadzenia przezeń fortuny były absolutnie nieprawdziwe i wyjątkowo przykre dla człowieka znanego skądinąd ze swej uczciwości i skromnych wymagań.

Początkowo grupa Szaniawskiego ograniczała się do ataków na osoby z najbliższego otoczenia Naczelnika. Przedmiotem intrygi uczyniono gen. Jana Henryka Dąbrowskiego, jego zaś głównym adwersarzem stał się mjr Józef Neyman, podwładny z czasów wyprawy do Wielkopolski w 1794 r.<sup>53</sup> W lipcu 1799 r. w prasie paryskiej ukazała się anonimowa broszura *Sur Dombrowski*, poprzedzona serią analogicznie brzmiących donosów dla rządu francuskiego<sup>54</sup>. Autorstwo pamfletu było tajemnicą poliszyneła – Neyman nigdy nie krył się ze swymi zarzutami pod adresem dowódcy Legionów. Dąbrowskiego przedstawiano jako poplecznika Rosji i Prus, fałszywego Polaka, osobę ze wszech miar podejrzaną<sup>55</sup>. Kościuszko nie zabierał początkowo głosu w tej sprawie. Prawdopodobnie starał się zachować dystans wobec obu stron konfliktu. Na dłuższą metę nie mógł jednak pozostać bierny. Dowódca Legionów był wszak jego dawnym podkomendnym, człowiekiem cenionym i obdarzonym zaufaniem. Obóz „umiarkowanych” nalegał ze swej strony na konkretną i efektywną akcję. Wyrażano przekonanie, że „weźmie sprawę generała [Dąbrowskiego] w swoje ręce i koniec jej położy”<sup>56</sup>.

Naczelnik wystąpił w obronie Dąbrowskiego, ale nie tak zdecydowanie, jak się tego po nim spodziewano. Być może zadecydowały tutaj względy emocjonalne, rywalizacja o znaczenie i autorytet między nim a dowódcą Legionów. Jest natomiast nieprawdopodobne, aby potraktował serio zarzuty stawiane dawnemu podkomendnemu. Z własnego doświadczenia wiedział, co to zawiść

<sup>50</sup> *Archiwum...*, t. I, s. 389, Szaniawski z Paryża (27 maja 1799 r.).

<sup>51</sup> *Pamiętniki Józefa Drzewieckiego...*, s. 183–184; BC, rkps 3930.

<sup>52</sup> Wiele informacji na ten temat można znaleźć w korespondencji Kościuszki z Jeffersonem, por. *T. Kościuszko – T. Jefferson*, s. 38 i n.

<sup>53</sup> H. Wereszycka, *Józef Neyman*, [w:] PSB, t. XXII, Wrocław 1977, s. 702–705.

<sup>54</sup> S. Kirkor, *Napaści na gen. Dąbrowskiego jako twórcę Legionów*, [w:] *Polscy donatariusze Napoleona*, Londyn 1974, s. 125–140.

<sup>55</sup> „Aujourd’hui cet infame partisan de nos envahisseurs commande en Italie comme le même Suwarow [sic!], bourreau de l’humanité et de notre patrie, et son protecteur”, por. BC, rkps 3929, k. 247.

<sup>56</sup> *Archiwum...*, t. I, s. 409, Wybicki do Kniaziewiczza (23 lipca 1799 r.).

i personalne intrygi. Sprawa Neymana zakończyła się przed sądem. Wytoczono mu proces o oszczerstwo. Kościuszko przesłał odpowiednim władzom pisemny certyfikat, potwierdzający nieskazitelność intencji i czynów dowódcy legii polskich we Włoszech<sup>57</sup>.

Afera Neymana unaoczniała pośrednio, jak kruche są podstawy autorytetu i znaczenia byłego przywódcy insurekcji. Wobec intryg i sporów starał się zachować obiektywizm, coraz częściej jednak wywierały one wpływ na jego życie. Dla „umiarkowanych” był zbyt „republikański”; nigdy nie angażował się w sprawy związane bezpośrednio z interesami tego stronnictwa. Taka postawa nie mogła satysfakcjonować ani Barssa, ani jego współpracowników. Daleko bardziej krytyczne głosy padały ze strony „radykałów”. Szaniawski w swych listach do kraju pisał o „zanikającej szybko renomie bożyszczka”<sup>58</sup>, zaś jego współpracownika Dionizego Mniewskiego ogarniało wręcz „przerażenie”, gdy „przyszło pomyśleć, że kiedykolwiek na takiej pajęczynie losy narodu zawieszane być mogły”<sup>59</sup>. Oczywiście, opinie te mają charakter tendencyjny i wyolbrzymiają skalę zagadnienia, jest jednak faktem, że sprawa Neymana zaszkodziła reputacji i autorytetowi Naczelnika. Przy braku stanowczości, naraził się pośrednio wszystkim zainteresowanym nie zadowolając przy tym nikogo.

Tymczasem „radykałowie” zaatakowali osobę z najbliższego otoczenia Kościuszki, a mianowicie jego gospodarza – Franciszka Barssa. Jako zięć Jerzego Rafałowicza, prezydenta Warszawy z ramienia władz rosyjskich (koniec 1794 r.), został on oskarżony o agenturalne kontakty z ambasadą tego kraju<sup>60</sup>. Kampania prowadzona przeciw twórcy dawnej Agencji miała bezpośredni związek z listem, który otrzymał Naczelnik na przełomie lipca i sierpnia 1799 r. Pisany prawdopodobnie przez Neymana, zawierał ostrzeżenia i pogroźki wobec byłego przywódcy insurekcji. Miał on rzekomo otaczać się „zdrajcami i intrygantami” na żołądziej Rosji<sup>61</sup>.

Nie wiemy, jaka była bezpośrednia reakcja adresata. Jest faktem ogólnie znanym, że wkrótce po otrzymaniu listu Naczelnik podjął decyzję zmiany miejsca zamieszkania<sup>62</sup>. Zachowały się dwie wersje tego wydarzenia. Pierwsza to relacja Józefa Drzewieckiego, druga to świadectwo samego Barssa. Historycy lekceważyli na ogół wersję Drzewieckiego, powstała ona bowiem wiele lat po opisywanych faktach. Małą wagę przywiązywano do okoliczności, iż autor

<sup>57</sup> H. Wereszycka, *Józef Neyman*, s. 704.

<sup>58</sup> BC, rkps 3930, k. 63.

<sup>59</sup> *Ibidem*.

<sup>60</sup> S. Kirkor, *Napaści...*, s. 119.

<sup>61</sup> Fragmenty te podaje na podstawie listu Barssa do Wybickiego z dnia 31 lipca 1799 r., por. *Archiwum...*, t. I, s. 413.

<sup>62</sup> W. M. Kozłowski, *Listy Kniaziewicza do Kościuszki*, „Kwartalnik Historyczny” 1899, R. XIII, s. 778.

relacji był bezpośrednim uczestnikiem wydarzeń, podczas gdy Barss – skądinąd osobiście zaangażowany w sprawę – mógł je opisać jedynie na podstawie sprawozdania „z drugiej ręki”.

Według wersji Drzewieckiego – Kościuszko zdecydował się na zmianę mieszkania nagle, całej zaś akcji towarzyszyły pośpiech i tajemniczość, podyktowane obawą przed zbyt wczesnym odkryciem tego faktu<sup>63</sup>. Nie wiemy jak zareagował na zaistniałą sytuację sam Barss, można jednak mieć pewność, że nawet jeśli spodziewał się takiej decyzji, jej nagłość musiała być dlań „alkowitym zaskoczeniem”<sup>64</sup>.

Jakie były rzeczywiste motywy wyprowadzenia się Kościuszki? Niebagatelną rolę grała ówczesna sytuacja polityczna i stopniowe rozczarowywanie się Naczelnika do koncepcji „umiarkowanych”. W pierwszej połowie 1799 r. legie polskie we Włoszech poniosły ogromne straty. Ubytki w ludziach były tak duże, że Kniaziewicz – projektując utworzenie Legii Naddunajskiej – proponował przerwienie po prostu tych jednostek nad Ren<sup>65</sup>.

Decyzja Naczelnika, związana na pewno z radykalizacją jego poglądów, była jednak wynikiem nie tylko zmiany sytuacji zewnętrznej. W świetle późniejszych faktów wydaje się, że przemożną rolę odegrały w niej kontakty byłego przywódcy insurekcji z wysłannikami Towarzystwa Republikanów Polskich. Organizacja ta powstała w październiku 1798 r. jako swego rodzaju „odprysk” rozbitej aresztowaniami Centralizacji Lwowskiej. Program polityczny zakładał dwutorowość działania: „szukanie wszelkich środków wewnętrznych i zewnętrznych, przydatnych do wskrzeszenia Ojczyzny” oraz „usposobienie umysłów do założenia w kraju rządu na zasadach republikańskich”<sup>66</sup>. W odróżnieniu od paryskich „radykałów” – Towarzystwo nie negowało wysiłków legii polskich we Włoszech, choć nacisk kładło przede wszystkim na powstanie w kraju<sup>67</sup>. Republikański charakter organizacji zapewniał jej poparcie działaczy Deputacji, ale z pewnymi zastrzeżeniami. Dozór Główny, naczelnny organ Towarzystwa, krytykował intrygi grupy Szaniawskiego, nie poparł też akcji Neymana przeciw Dąbrowskiemu, uznając że podważa ona autorytet Legionów jako całości<sup>68</sup>.

Podobne stanowisko zajął wysłannik TRP, Jan Alojzy Orchowski, przebywający od wiosny 1799 r. nad Sekwaną. W jednym z raportów tak opisywał zaistniałą sytuację: „Gdy przybyłem do Paryża, nieszczęśliwie tam naszych zastałem niezgody, zwłaszcza nieprzyjemne Naczelnikowi Kościuszcze. Przewo-

<sup>63</sup> *Pamiętniki Józefa Drzewieckiego...*, s. 194.

<sup>64</sup> *Archiwum...*, t. I, s. 413, Barss do Wybickiego (31 lipca 1799 r.).

<sup>65</sup> J. Pachonński, *Legiony...*, t. III, s. 36.

<sup>66</sup> W. Tokarz, *Ostatnie lata...*, t. I, s. 212–213.

<sup>67</sup> BC, rkps 3929, k. 92.

<sup>68</sup> J. Kosim, *Okupacja pruska i konspiracje rewolucyjne w Warszawie 1796–1806*, Wrocław 1976, s. 237.

dniczył temu stronnictwu zapalonych demokratów Kalasanty Szaniawski<sup>69</sup>. Postawa wysłannika Towarzystwa, jego zdecydowane odcięcie się od linii dawnej Deputacji<sup>70</sup>, musiały niewątpliwie wywrzeć swój wpływ na atakowanego coraz silniej Naczelnika, przyspieszyły też prawdopodobnie zmianę jego orientacji politycznej. Poglądów republikańskich nie zarzucił nigdy<sup>71</sup>, jego zaś postawa była odtąd uwarunkowana określonymi okolicznościami. Obecne rozczarowanie, postępująca niewiara w skuteczną pomoc Francji czyniły bardziej aktualną koncepcję walki opierającej się na siłach kraju. Wyrazem ewolucji poglądów Naczelnika stał się jego akces do Towarzystwa Republikańców Polskich, co nastąpiło prawdopodobnie 7 VIII 1799 r., a więc na tydzień przed wyprowadzeniem się od Barssa<sup>72</sup>.

W świetle tych faktów bardziej zrozumiałą wydaje się decyzja zerwania ze stronnictwem „umiarkowanych”. Atmosfera wokół Naczelnika stawała się w tym czasie coraz bardziej napięta, coraz bardziej przypominała klimat niewoli carskiej lub niektóre momenty insurekcji. Z natury „podejrzliwy [...], nie ufający nikomu”<sup>73</sup>, zaczynał ponownie ulegać wrażeniu swoistego osaczenia, zagrożenia psychicznego, a nawet fizycznego własnej osoby<sup>74</sup>.

Niektóre reakcje Kościuszki mają w tym czasie charakter na poły naurasteniczny. Przewidując krytykę i ataki ze strony nieprzyjaciół, momentami wręcz te ataki antycypując, na sytuację zaczął reagować nie działaniem, lecz postawą lęku i ucieczki<sup>75</sup>. Przykładem takiej postawy może być pozornie tajemnicza atmosfera towarzysząca zamianie mieszkania czy później ukrywanie się przed ludźmi, nawet z najbliższego otoczenia<sup>76</sup>. Napięcie emocjonalne wywoływało uczucie gniewu i złości wobec wszystkich, którzy nawet pośrednio zamieszani byli w toczące się wydarzenia. Barss stał się w ten sposób swoistym kozłem ofiarnym, klasycznym obiektem zastępczym, nie będącym – co prawda – źródłem frustracji, lecz dającym powód do niezadowolenia<sup>77</sup>.

Reasumując – wydaje się faktem bezspornym, że latem 1799 r. Naczelnik przeszedł poważny kryzys nerwowy i okres załamania wiary we własne siły. Jego autorytet uległ w tym czasie poważnemu zachwianiu, zaś ranga nieoficjalnego przywódcy emigracji stanęła pod wyraźnym znakiem zapytania. Oferta TRP okazała się w tym kontekście zbawienną, pozwoliła bowiem otrząsnąć się

<sup>69</sup> Cyt. za: J. Pachonński, *Legiony...*, t. III, s. 55.

<sup>70</sup> Orchowski sugerował wprost „nie opierać się więcej o Kalasantego”, por. BC, rkps 3929, k. 226.

<sup>71</sup> F. Paszkowski, *Dzięje...*, s. 198.

<sup>72</sup> J. Pachonński, *Legiony...*, t. III, s. 78.

<sup>73</sup> J. Dłhm, *Kościuszko...*, s. 262.

<sup>74</sup> Stąd nietypowe okoliczności samej wyprowadzki, pośpiech i zdenerwowanie jej towarzyszącej, por. *Pamiętniki Józefa Drzewieckiego...*, s. 194.

<sup>75</sup> Por. A. Kępiński, *Lęk*, Warszawa 1977, s. 153–154, 284–285.

<sup>76</sup> *Pamiętniki Józefa Drzewieckiego...*, s. 194.

<sup>77</sup> C. N. Coffey, M. N. Appley, *Motywacje*, s. 354.

z depresji i powrócić jeszcze raz – choć na znacznie mniejszą skalę – do aktywności politycznej. Mimo zmęczenia i chęci uczynienia życia bardziej spokojnym „czuł nadto dobrze [...], że jeżeli wolno mu było zajmować się jawnie jaką sprawą, to z powinności należało [...] służyć niepodległości Polski”<sup>78</sup>. Choć zmienił orientację, nadal uważał się za reprezentanta interesów legionowych w Paryżu. Razem z gen. Kniaziewiczem prowadził rozmowy w sprawie utworzenia nowych jednostek polskich nad Renem<sup>79</sup>. U władz Republiki Szwajcarskiej interweniował nawet w tej sprawie osobiście<sup>80</sup>. Coraz bardziej jednak był przekonany, że idea walki u boku Francji jest błędem politycznym, a Legiony nie uzyskają szansy powrotu do kraju<sup>81</sup>. Mimo rozczarowania nie przestawał troszczyć się o losy polskich oficerów i żołnierzy. Szczególną wagę przywiązywał do sprawy sytuacji jeńców polskich, traktowanych w niewoli austriackiej bez porównania gorzej niż żołnierzy francuskich<sup>82</sup>. W późniejszym czasie zabiegał w ten sposób o uwolnienie Stanisława Fiszera, adiutanta i przyjaciela z czasów insurekcji, na emigracji – szefa batalionu Legii Naddunajskiej. Przebywał on w niewoli od połowy czerwca 1800 r.<sup>83</sup> Jest faktem bezspornym, że choć możliwości działania Kościuszki były już w tym czasie bardzo ograniczone, nadal pozostawał on jedynym liczącym się wówczas w Paryżu reprezentantem Polaków<sup>84</sup>. Musiały się z tym liczyć oba stronnictwa emigracyjne, niezależnie od ich postawy wobec Naczelnika.

Jak wyglądały w tym czasie stosunki Kościuszki z przedstawicielami poszczególnych obozów? Wiemy, że utrzymywał bliskie kontakty z Janem Henrykiem Dąbrowskim, wyrazem czego stała się opieka nad dziećmi generała, wysłanymi przez ojca w celach edukacyjnych do Francji<sup>85</sup>. Inaczej układały się stosunki Naczelnika z dowódcą Legii Naddunajskiej, Karolem Kniaziewiczem. Po krótkim okresie współpracy, w związku z formowaniem nowych jednostek polskich nad Renem, doszło między nimi do konfliktu. Chodziło o obsadę stanowisk oficerskich w poszczególnych oddziałach. O ile kandydatura Neymana i osób z nim związanych nie budziła „wątpliwości” żadnej ze stron, o tyle inne propozycje „radykałów” uzyskały w zasadzie poparcie byłego przywódcy insurekcji. Wkrótce miało się okazać, że osoby rekomen-

<sup>78</sup> F. Paszkowski, *Dzieje...*, s. 196–197.

<sup>79</sup> J. Pachonński, *Legiony...*, t. II, s. 556.

<sup>80</sup> *Listy Kościuszki z 1799 i 1800 roku*, „Ateneum” 1881, t. I, s. 140–141.

<sup>81</sup> List Kościuszki do francuskiego MSZ z 10 września 1799 r., por. A. Kraushar, *Nieznane...*, s. 487.

<sup>82</sup> BC, rkps 2890, List Kościuszki do francuskiego ministra wojny z 22 lutego 1799 r.

<sup>83</sup> A. M. Skałkowski, *Stanisław Fiszer*, [w:] PSB, t. VII, Kraków 1948–1958, s. 22–24.

<sup>84</sup> Przykładem mogą być opinie na ten temat Kniaziewicza i Dąbrowskiego, por. W. M. Kozłowski, *Listy Kniaziewicza...*, s. 781–784.

<sup>85</sup> *Archiwum...*, t. I, s. 492, Wybicki do Dąbrowskiego (24 września 1800 r.).

dowane przez Kościuszkę organizują – zresztą bez jego wiedzy – opozycyjne wystąpienia przeciw dowódcy Legii. Domagali się nawet jego ustąpienia!<sup>86</sup> Dla Kniaziewiczza konflikt ten zakończył się zwycięstwem, nigdy jednak nie pozbył się podejrzeń, że motorem intrygi mógł być uwielbiany przezeń dotąd Naczelnik. Ich poglądy były zresztą rozbieżne już od dłuższego czasu, wbrew bowiem „pryncypialnym” przekonaniom Kościuszki ten pierwszy był zdania, że „jeżeli [...] politycznego gmachu, który każdy Polak budować chce [...] razem postawić nie można, [to] go po części stawiać należy”<sup>87</sup>. Niemal do końca nie podzielał niechęci Kościuszki wobec Francji. Rozczarowaniu uległ dopiero w 1801 r., kiedy stało się jasne, że Legiony przestaną wkrótce istnieć.

Rok 1800 stanowi dość wyraźną cezurę życia emigracyjnego Kościuszki. W tym okresie krystalizuje się jego koncepcja bezpośredniej (własnymi siłami) walki o niepodległość Polski. Po przewrocie 18 brumaire’a zaprzestaje kontaktów z oficjalnymi członkami rządu, dostrzegając „brak zasad i spójności” w ówczesnym systemie władzy we Francji<sup>88</sup>. Wielu Polaków przyjęło tę postawę Naczelnika zdecydowanie negatywnie. Zarzucano mu doktrynerstwo i brak elastyczności. Krytykę budziła demonstrowana przezeń publicznie niechęć do I Konsula. Powiązany z Deputacją Ignacy Zajączek donosił z Paryża, iż „dusza wszystkich się rozdziera” wobec świadomości, że „ten człowiek [Naczelnik], który dotąd w sercach Polaków tyle znaczy, [...] siedzi tutaj jak zamurowany, prawie nieznan i bez żadnej konsyderacji u rządu”<sup>89</sup>. Opinia autora jest przesadzona. W tym właśnie czasie Kościuszko interweniuje w sprawie Fiszera, zabiega też o uwolnienie z twierdzy ołomunieckiej Hugona Kołłątaja. Jest faktem, że jego aktywność polityczna spada. Możemy mówić o wycofaniu się Naczelnika z działalności „oficjalnej”. Gros wysiłków poświęcił wówczas Kościuszko nie na kontakty publiczne, lecz na redakcję i rozpowszechnienie broszury pt. *Czy Polacy mogą się wybić na niepodległość?* Jej tezy współbrzmiały z poglądami deklarowanymi wówczas przez Naczelnika. Rozczarowany ideą sojuszu francuskiego preferował model walki bezpośredniej. Doświadczenia insurekcji czyniły zeń zwolennika władzy silnej ręki. Jak dawniej opowiadał się za wprowadzeniem reform socjalnych<sup>90</sup>.

Nie poddajemy tutaj analizie szans realizacji planu Kościuszki. Jest faktem bezspornym, że wychodził on naprzeciw oczekiwaniom Polaków pod zaborami. Przyznawał to nawet niechętny Kościuszcze Szaniawski<sup>91</sup>. Również Towarzystwo Republikanów Polskich oceniało broszurę jako być może przedwczes-

<sup>86</sup> J. Pachoński, *Legiony...*, t. III, s. 261.

<sup>87</sup> Kniaziewicz do Kościuszki (14 sierpnia 1799 r.), por. W. M. Kozłowski, *Listy Kniaziewiczza...*, s. 779–781.

<sup>88</sup> F. Paszkowski, *Dzieje...*, s. 199–200.

<sup>89</sup> *Archiwum...*, t. I, s. 479, Zajączek do Dąbrowskiego (29 lipca 1800 r.).

<sup>90</sup> BC, rkps 3930, k. 447–448.

<sup>91</sup> BC, rkps 3929, k. 224.

na, ale w gruncie rzeczy odpowiadającą potrzebom narodu<sup>92</sup>. Konspiracja darzyła Kościuszkę pełnym zaufaniem. Dla niej był on nadal autorytetem i postacią zasługującą na szacunek.

Gwałtowny protest wobec koncepcji Kościuszki wyszedł natomiast z szeregów „umiarkowanych”. Sprzeciw wywołała przede wszystkim krytyka idei legionowej. Szczególnie oburzony był gen. Kniaziewicz, uczestnik i świadek zabiegów dyplomatycznych Naczelnika w związku z tworzeniem Legii Nad-dunajskiej. W zbliżony sposób zareagował Barss, interweniując nawet w tej sprawie u władz francuskich<sup>93</sup>. Oburzenie „umiarkowanych” wydaje się dzisiaj mocno przesadzone, broszura nie zawierała bowiem w żadnym punkcie bezpośredniej krytyki Legionów, tym bardziej zaś nie negowała (jak jej zarzucano) sensu ofiar i wysiłku żołnierza polskiego walczącego u boku Francji. Kościuszko nie krytykował również francuskiej polityki zagranicznej. Realizm nakazywał w tym względzie daleko posuniętą ostrożność, choćby ze względu na zmieniającą się wciąż sytuację międzynarodową. Wbrew zarzutom doktrynerstwa i braku elastyczności Naczelnik okazał się tutaj większym realistą niż można się było tego spodziewać.

Większość historyków jest zdania, że broszura *Czy Polacy mogą się wybić na niepodległość* zamyka ostatecznie okres aktywności emigracyjnej Kościuszki. W tym czasie daje się zauważyć spadek jego prestiżu politycznego u władz francuskich<sup>94</sup>. Wspomniany proces rozpoczął się jednak znacznie wcześniej, od przewrotu 18 brumaire'a, trudno więc uznać, że zasadniczą jego przyczyną była omawiana publikacja. Bliższy prawdy jest fakt stopniowej utraty przez Kościuszkę pozycji lidera emigracji polskiej. W dużej mierze było to wywołane sytuacją międzynarodową. 9 II 1801 r. Francja podpisała układy pokojowe ze swym największym dotąd przeciwnikiem – Austrią. Legiony straciły w tym momencie rację dalszego istnienia. Rozczarowanie, obawa przed dalszym losem, brak perspektyw dla sprawy polskiej, to powszechne wówczas odczucia emigracji<sup>95</sup>. W tym świetle bardziej zrozumiałą staje się apatia polityczna Naczelnika, a jednocześnie spadek jego znaczenia w oczach Polonii. Nie doceniano zabiegów Kościuszki wokół polepszenia sytuacji żołnierzy zwalnianych z legii<sup>96</sup>. Tymczasem w swych staraniach sięgał on nawet ku Ameryce, licząc na możliwość ulokowania oficerów polskich w armii tego kraju<sup>97</sup>. Wagę

<sup>92</sup> J. Kosim *Okupacja pruska...*, s. 238.

<sup>93</sup> W. Zajewski, *Józef Wybicki*, Warszawa 1977, s. 276.

<sup>94</sup> J. Pachoński, *Legiony...*, t. IV, s. 444.

<sup>95</sup> J. Wybicki, *Życie moje...*, s. 256.

<sup>96</sup> Pomoc ta była niezwykle istotna, redukcje bowiem pozbawiały podstaw egzystencji gros oficerów i żołnierzy legionowych, por. S. Kirkor, *Jerzy Zenowicz, oficer napoleoński, [w:] Polscy donatariusze...*, s. 211–237.

<sup>97</sup> T. Jefferson do Kościuszki (2 kwietnia 1802 r.), por. *T. Kościuszko – T. Jefferson*, s. 56–57.



problemu rozumiał na pewno, wśród zredukowanych bowiem znaleźli się synowie jego ukochanej siostry, Anny Estko.

Niechęć do Francji, zwłaszcza po przewrocie 18 brumaire'a, nie pozostała bez wpływu na dalsze plany życiowe byłego przywódcy insurekcji. Wiele wskazuje na zamiar ponownego osiedlenia się w Stanach Zjednoczonych. Ze wspomnień Wirydianny Fiszerowej wynika, iż towarzystwo Amerykanów było mu zawsze szczególnie bliskie. Chętnie wspominał okresy życia spędzone w tym kraju<sup>98</sup>. Wyjazd na Nowy Kontynent dawał szansę oderwania się od atmosfery napięcia i intryg, charakterystycznych dla środowiska polskiej emigracji<sup>99</sup>. Zerwanie z „umiarkowanymi” niczego w tym względzie nie zmieniło. Konflikty personalne trwały nadal – przybierały tylko coraz częściej formę awantur, a nawet pospolitych przestępstw kryminalnych<sup>100</sup>.

Wyjazd do Ameryki ostatecznie nie doszedł do skutku. Należy przypuszczać, że był to efekt obaw Kościuszki przed kolejną zmianą otoczenia, koniecznością nowej aklimatyzacji oraz niepewnością dalszej egzystencji. We Francji stracił co prawda status nieformalnego lidera emigracji, pozostał jednak symbolem, „patriarchą Polski i kotwicą narodu”<sup>101</sup>. Wokół jego osoby ogniskowało się życie kulturalne Polonii. Dom, w którym mieszkał, stanowił nadal Mekkę dla przybywających nad Sekwanę Polaków. „Byli i tacy, którzy posiadając zaufanie Napoleona, nie kryli się jednak ze szczególną przyjaźnią i wysokim szacunkiem” dla byłego przywódcy insurekcji<sup>102</sup>. Fiszerowa wspomina, iż „ubiegało się o niego i otaczało poważaniem [...] wielu ludzi znakomitych”<sup>103</sup>. Popularność i uznanie stanowiły dla Kościuszki rekompensatę porażki politycznej, nie istniały bowiem żadne przesłanki, wskazujące na szansę jego powrotu na arenę politycznych wydarzeń.

\*

\* \*

Jaki jest bilans tego trzyletniego pobytu Kościuszki we Francji? Jak należałoby ocenić jego rolę i pozycję w środowisku emigracyjnym w latach

<sup>98</sup> W. Fiszerowa, *Dzieje moje własne i osób postronnych*, wyd. E. Raczyński, Londyn 1975, s. 248, 256, 260.

<sup>99</sup> Pierwsza wzmianka na ten temat widoczna jest w liście Kościuszki do Jeffersona z 14 sierpnia 1800 r., ponownie – wiosną 1801. Naczelnik pisał wtedy: „Co do mnie, myślę że w tym roku pojedę Ciebie podziwiać [Jefferson został prezydentem], a potem złożyć moje prochy na wolnej ziemi, gdzie panują uczciwe obyczaje i sprawiedliwość [podkr. K. J.]”, por. T. Kościuszko – T. Jefferson, s. 48–49, 52–53.

<sup>100</sup> Przykładem może być afera fałszerska I. Chadźkiewicza, legionisty, a jednocześnie hochsztaplera i awanturnika, por. *Archiwum...*, t. I, s. 489.

<sup>101</sup> S. Askenazy, *Napoleon...*, t. III, s. 214.

<sup>102</sup> *Pamiętnik gen. J. Weyssenhoffa*, wyd. J. Weyssenhoff, Warszawa 1904, s. 51.

<sup>103</sup> W. Fiszerowa, *Dzieje moje...*, s. 246.

1798–1801? Czy raczej miał Adam Skałkowski pisząc, iż był on człowiekiem „całkowicie zagubionym politycznie, popychanym jedynie przez okoliczności, wydarzenia i silniejsze od niego indywidualności ludzkie”<sup>104</sup>. Zarzuty tego rodzaju stawiano byłemu przywódcy insurekcji już wcześniej, ale ich spotęgowanie obserwujemy właśnie w omawianych latach. Franciszek Paszkowski kreśląc portret Naczelnika wspomina, że „[...] w towarzystwo obojętne przynosił oziębłość, która mu pozór nieśmiałości dawała, a gdzie się widział przedmiotem próżnej ciekawości, tam czy z umysłu, czy mimowolnie [...] zawodził wszelkie oczekiwanie”<sup>105</sup>. Drażliwy, apodyktyczny w sądach, nerwowy w kontaktach z ludźmi, gwałtownie reagujący na krytykę – te cechy dostrzegali u Kościuszki jego przeciwnicy. Na pewno nie był urodzonym dyplomatą i politykiem, nie miał zresztą wcześniej żadnej możliwości nabrania w tym względzie odpowiedniego doświadczenia. Aby być w pełni obiektywnym, należy przypomnieć fakt negatywnych okoliczności towarzyszących działaniom Naczelnika. Sytuacja w omawianym okresie była wyjątkowo niestabilna – zarówno w kontekście ogólnoeuropejskim, jak i wewnętrznym, francuskim. Upadły stare i rodziły się nowe potęgi. W tym kontekście nie jest przypadkiem słabe rozeznanie Kościuszki w mechanizmach toczących się wydarzeń. Było ono typowe dla wszystkich Polaków żyjących na obczyźnie. Niemożność rozwikłania problemów była tu wynikiem nie tyle braku umiejętności, ile charakteru samej sytuacji – trudnej, a momentami wręcz frustracyjnej<sup>106</sup>.

Reasumując – nie można uznać Kościuszki za człowieka pozbawionego wycucia dyplomatycznego, realizmu i umiejętności podejmowania trafnych decyzji. Nie był konformistą, ale też trudno nazwać go doktrynerem. Mimo republikańskich i stosunkowo radykalnych poglądów politycznych umiał podporządkować swój punkt widzenia szeroko rozumianej racji stanu. Dopiero, gdy sytuacja i bieg wydarzeń pokazały, że umiar i liczenie na pomoc Francji nie przyniosą sprawie polskiej efektu, powrócił do swych koncepcji bezpośredniej walki o wyzwolenie kraju. Jeśli uwzględnimy wszystkie okoliczności, towarzyszące emigracyjnym działaniom Kościuszki w omawianym czasie, uznać możemy, że spełnił on rolę reprezentanta interesów Polonii na obczyźnie.

Pozostaje kwestią otwartą, czy jego obecność nad Sekwaną miała wpływ na kształt i losy środowiska emigracyjnego w tym kraju. Już w kilka tygodni po powrocie z Ameryki stawić musiał czoła fali intryg, sporów i konfliktów, nękających od początku polską emigrację. Początkowo starał się pełnić wobec

<sup>104</sup> A. M. Skałkowski, *O kokardę...*, s. 83.

<sup>105</sup> F. Paszkowski, *Dzieje...*, s. 248.

<sup>106</sup> Por. M. Maruszewski, J. Reykowski, T. Tomaszewski, *Psychologia jako nauka o człowieku*, Warszawa 1986, s. 237–241.

tych problemów rolę arbitra. Wkrótce same okoliczności zmusiły go do zajęcia określonego stanowiska. W świetle przytoczonych faktów wydaje się nie ulegać wątpliwości, że rola emigracyjnego przywódcy przerosła możliwości psychiczne Kościuszki. Nawet jeśli weźmiemy pod uwagę zakres różnic dzielących poszczególne stronnictwa polskie we Francji – uznać należy, że przy większej konsekwencji wielu konfliktów można by uniknąć lub przynajmniej uczynić je nie kompromitującymi dla sprawy polskiej.

Instytut Historii UŁ

*Katarzyna Jedynakiewicz*

**TADEUSZ KOŚCIUSZKO BEFORE POLISH EMIGRATION IN FRANCE  
IN YEARS 1798–1801 (LEGION TIMES)**

This article presents political activity of Kościuszko in the first period of his stay in France (during Legion times). Especially his connections with Polish people who emigrated after uprising (1794) are shown by the author. Because of political division of this group (emigrants) Kościuszko had to declare for one from the sides. The evolution of international situation formed his opinion and influenced on his decision. In the beginning Kościuszko supported the Agency of Franciszek Barss which was connected with France. Next-when the activity of Dyrektoriat disappointed him-he declared for the direct, personal fight for Polish independence.

The article also presents connection existing between the psycho-physical state of Kościuszko and relations with Polish emigration. His outlook on life and attitude to activity clearly changed in this period. Experiences while he was in prison and also the process of growing old caused that he resigned from the post of main leader of nation and became the moral leader of Polish emigration.